PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok VII | Warszawa, sobota 7 maja 1932 r. | Nr. 103

ADRES REDAKCJI: Plac Marsz. Piłsudskiego 9, tel. M.S.Z., wewn. Nr. 53

SPRAWY POLSKIE

POLSKA A NIEMCY. POLSKA A GDAŃSK.

Prasa królewiecka 4.V, poświęca wiele miejsca pogłoskom o zamierzonym rzekomo ataku polskim na Gdańsk, rozpowszechnionym przez prasę niemiecką na podstawie informacji „Daily Express".

Königsb. Allg. Ztg. przypisuje niedojście do skutku zamierzonego planu interwencji Francji oraz sprzeciwowi marsz. Piłsudskiego. Wedle tego pisma, rząd niemiecki oddawna obserwował koncentrację wojsk polskich na Pomorzu i w sprawie tej interwenjował w Warszawie jeszcze przed dwoma tygodniami. Obecnie mogły się mocarstwa przekonać „jak ważnem jest dla utrzymania pokoju na Wschodzie, aby trzymać „das expansionslüsterne Polen" pod ciężką kontrolą. Europa padłaby ofiarą niedających się przewidzieć wstrząsów, gdyby zostawiła wolną rękę nieodpowiedzialnej polityce polskiej". Rząd niemiecki winien się domagać, aby wojska skoncentrowane na Pomorzu zostały rozpuszczone, ponieważ stanowią one groźbę dla pokoju.

Preuss. Ztg. (hitler.) donosi, że wiadomość o zamierzonym ataku polskim na Gdańsk wywołała w Londynie wielką niespodziankę, ponieważ dotychczas wypadki w „korytarzu" prasę angielską jak gdyby zupełnie nie obchodziły. W Londynie jednakowoż istnieje tendencja, aby całą sprawę zbagatelizować, jakkolwiek rządowi angielskiemu kilkakrotnie zwracano uwagę via Berlin i Genewę na powagę sytuacji. Pismo nast. atakuje wystąpienie „Kurjera Czerwonego" przeciwko Gravinie.

Ostpreuss. Ztg. (hugenberg.) zamieszcza obsz. artykuł wstępny, który wykazuje, że Pomorze jest jednym obozem wojskowym, który zagraża zarówno Gdańskowi, jak i Prusom Wschodnim. W innym numerze swego pisma dziennik zamieszcza wiadomość w sprawie rzekomego puczu pod nagłówkiem „Gravina — der Retter Danzigs".

Königsb. Volksztg. (socj.) zamieszcza tylko krótkie wzmianki, nazywając je „eine englisch - deutsche Nazilüge um Danzig". „Chodzi tu o sensację, zamówioną przez koła hitlerowskie dla ich pożytku".

Ermländ. Ztg. (centr.) uważa, że „chodzi tu o wiadomość zbytnio alarmującą, którą należy zawdzięczać hitlerowcom. „Nie możemy uwierzyć, aby przez podobne niepokojenie ludności wyświadczano przysługę sprawie niemieckiej. Zbytnia nerwowość pomniejsza krytycyzm i osłabia sumienie świata, które właśnie powinno być wzmacniane".

Königsb. Volksztg. 4.V, zamieszcza dłuższy artykuł p. t. „Polska i Niemcy", w którym pisze o złym stanie gospodarczym w Polsce. Wywody swe dziennik opiera na „Kurjerze Warszawskim", „Robotniku" i katowickiej „Volkswille". Polska stara się od dłuższego czasu o uniezależnienie się od rynku niemieckiego, co się jej jednak nie udaje. Następnie dziennik zaznacza, że socjaliści w Niemczech i w Polsce stale podkreślają konieczność oddzielenia polityki (a zwłaszcza sprawy rewizji granic) od stosunków handlowych i złagodzenia w ten sposób istniejących przeciwieństw.

Der Vorposten 6.V (tyg. hitler.) zamieszcza artykuł przywódcy hitlerowców Forstera, członka Reichstagu niemieckiego. Artykuł zatytułowany „Gdańsk, Polska i Liga Narodów" usiłuje wykazać, że narodowi socjaliści w Gdańsku nie mają bynajmniej zamiaru dążyć na drodze gwałtu do obalenia obecnego systemu prawnego Gdańska, mimo to jednak są powołani do obrony niemieckości i od tego stanowiska nic nie zdoła ich odwieść. Autor twierdzi, że powodzenie jego partji na tutejszym terenie należy zawdzięczać również presji ze strony Polski: „Atak wywołuje kontratak — nie oddamy Polakom naszego niemieckiego Gdańska bez walki!" „Wolimy ofiary naszego życia, niż przeobrażenie się w niewolników Polski. Naród niemiecki w ciągu wieków był zawsze nastrojony pokojowo. Gdyby jutro los oddał władzę nad Gdańskiem w nasze ręce, to wiedzielibyśmy co mamy robić w obecnych warunkach. Liga Narodów, reprezentowana przez wysokiego komisarza, jest dla Gdańska faktem dokonanym. Bylibyśmy

durniami, gdybyśmy tego nie przyznawali, aczkolwiek mamy do zarzucenia wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów, że nie zawsze broni on dosyć energicznie spraw Gdańska. To też żądamy od niego, by podczas nadchodzącej sesji Rady z całą stanowczością był wyrazicielem tych poglądów, które stoją na straży pokoju. Gdybyśmy byli w Genewie, to powiedzielibyśmy wyraźnie, że wszelkie dążenia Polski do zawładnięcia Gdańskiem pod względem politycznym i gospodarczym są bezcelowe, bo Gdańsk był niemieckim, jest niemieckim i takim pozostanie".

New Evening Post 6.V, pisze, że Niemcy nie oskarżają rządu polskiego o agresywne zamiary wobec Gdańska, ale protestowały w Warszawie przeciwko działalności nacjonalistów polskich w Gdańsku, którzy rzekomo czekają na sposobność obalenia rządu gdańskiego. Berlin twierdzi, że dyplomacja polska nic nie uczyniła dla złagodzenia sytuacji, która coraz bardziej ulega zaostrzeniu. Dziennik przyznaje, iż nie wie, o ile te obawy Berlina są uzasadnione, uważa jednak za możliwe, że nieodpowiedzialni ekstremiści polscy chętnieby łowili ryby w mętnej wodzie. Z drugiej strony wszystko to może być wytworem imaginacji nacjonalistów niemieckich, chcących zwrócić uwagę świata na ich żale w sprawie korytarza. W każdym razie skargi obu stron są niepożądanem przypomnieniem niebezpieczeństwa, tkwiącego w sprawie Gdańska oraz oddzieleniem Prus Wschodnich od reszty Niemiec. Jest to zarzewie niebezpieczeństwa, podsycane przez nacjonalistów obu krajów. Obawa polskiego zamachu może zniknąć, jednakże można powiedzieć, że Europa na długo nie zapomni problematu granic, który symbolizuje Gdańsk.

Corriere della Sera 3.V, podając z Genewy wiadomość „Daily Express" o rzekomym zamachu Polski na Gdańsk zaznacza, iż nie można dać temu wiary.

ZAGADNIENIA OGÓLNE

SYTUACJA POLITYCZNA W NIEMCZECH.

Deutsche Allg. Ztg. 7.V w koresp. z Nowego Jorku podaje wywiad korespondenta berlin. „Associated Press" z byłym następcą tronu Fryderykiem Wilhelmem, który oświadczył, że Niemcy doszły do bardzo wielkiego stanu nędzy; taka nędza prowadzi do rozpaczy. która nie zna hamulców. Fryderyk Wilhelm podniósł dalej, że Amerykanie powinni wiedzieć, co to znaczy stosować wyjątkowe prawa wobec wielkiego i dumnego narodu, przyczem opierać je na kłamstwie, jakiem było zarzucenie Niemcom winy za wywołanie wojny.

The Morning Post 4.V w art. wst., omawiając wybory we Francji i w Niemczech pisze, że cały świat ze źle ukrywaną niecierpliwością czeka na ostateczny wynik wyborów we Francji. Ważne międzynarodowe rozmowy ulegały odroczeniu w ostatnich miesiącach, by umożliwić najprzód jednemu narodowi a potem drugiemu decyzję co do tego, kto ma go reprezentować przy stole obrad. W. Brytanja ma świadomość, iż wywiązała się ze swego obowiązku przez utworzenie silnego rządu narodowego, posiadającego całkowity autorytet. Wynik wyborów w Prusach nie był tak zdecydowany, jak się tego spodziewano. Jest on jednak dość jasny by wykazać iż hitlerowcy pozostają nadal raczej potężną groźbą, niż otwartem wyzwaniem.

SYTUACJA POLITYCZNA WE FRANCJI.

Deutsche Allg. Ztg. 7.V w depeszy z Paryża podaje bez komentarzy wiadomość o zamachu na prezydenta Doumera.

L'Echo de Paris 6.V nazywa ostatnią odezwę wyborczą Tardieu do narodu francuskiego „wzruszającą i tragiczną" ze względu na warunki chwili obecnej. Tardieu zwraca uwagę wyborców na niebezpieczeństwo wynikające ze stanowiska, zajętego przez radykałów socjalnych w stosunku do socjalistów. Wysuwane przez przywódców stronnictwa radykalno-socjalnego pojęcie „dyscypliny republikańskiej" należy rozumieć — zdaniem dziennika — jako kartel wyborczy, który siłą rzeczy musi przeistoczyć się we „wstrętny, przeciwny naturze związek" jakim byłby kartel parlamentarny. Oznaczałby on wydanie Francji na pastwę międzynarodówki w chwili, kiedy przeciw Francji działają na terenie międzynarodowym połączone nacjonalizmy, ziejące nienawiścią ku niej, kiedy w Genewie liberalna i wspaniałomyślna Francja napotyka coraz to nowe sprzeciwy i kiedy zaczyna się otwarcie mówić o rewizji traktatów. Dziennik wyraża zdumienie z powodu postępowania Herriot'a, który przecież ma wręcz odrębne od socjalistycznego pojęcie o ojczyźnie, legalności i własności. Musi on, zresztą, widzieć, że dojście do władzy socjalistów we Francji byłoby zmianą korzystną dla Niemców, lecz nie dla Francuzów.

Le Quotidien 5.V, twierdzi, że Tardieu, znając doskonale psychologję wyborcy — skłonnego do głosowania przeciw komuś, lub czemuś, wysunął zręcznie w swem przemówieniu radjowem „upiora kartelistycznego, który za wszelką cenę winien być złamany. Wywody jego odznaczają się subtelnemi sofizmatami. Nazywa on np. kartel wyborczy ojcem kartelu parlamentarnego, jak gdyby nic nie wiedział o dyscyplinie partyjnej. „Uznaje on jedną jedyną dyscyplinę, a mianowicie tę, która zmusiłaby wyborców do oddania głosów na kandydatów jego partji". W zapale walki popełnia Tardieu — zdaniem dziennika — kapitalny błąd, zapominając, że po 1 czerwca trzeba będzie rządzić, opierając się na większości, która będzie się nieco różniła od obecnej.

La Matin 6.V podkreśla znaczenie przemówienia radjowego o min. Tardieu. Ostatniej niedzieli naród francuski wyraźnie opowiedział się za szeroko ujętą koncentracją stronnictw republikańskich. Należy ostrzec Francuzów przed możliwością, iż 1-go czerwca myśl ich zostanie skażona, a oni sami będą oszukani. Tardieu wykazał z całą bezwzględnością to grożące niebezpieczeństwo.

La Tribuna 3.V w kor. z Paryża stwierdzając małe zainteresowanie Francuzów obecnemi wyborami do parlamentu zaznacza, że walka się toczy zasadniczo między dwiema grupami stronnictw: większością, popierającą dotychczasowy rząd, a zblokowaną opo-opozycją. Fizjonomja nowego parlamentu nie bardzo się różniła od dotychczasowego, chociaż nastąpi prawdopodobnie przesunięcie na lewo; w każdym razie, zmiana ta może mieć poważne następstwa.

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA. STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Le Journal 5.V (art. St. Brice'a) twierdzi, że obydwie izby amerykańskie dają przykład zupełnego rozprzężenia demagogicznego sabotując wszystkie próby uzdrowienia finansowego kraju. Dn. 3-go maja Senat storpedował projekt ustawy o oszczędnościach i uchwalił ustawę, która jakoby miała doprowadzić do sztucznej zwyżki cen, wyrównując je z cenami z 1929 roku. Mimo to sytuacja finansowa Stanów Zjednoczonych nie należy do rzędu rozpaczliwych, gdyż obywatel amerykański płaci zaledwie 10 procent podatku od swych dochodów, a państwo zamortyzowało dziesiątki miljardów długów w okresie dobrobytu. Dziś jeszcze pokrycie złota w Ameryce jest doskonałe. Położenie gospodarcze kraju jest już trochę gorsze niż położenie finansowe ze względu na szerzące się tam bezrobocie. Natomiast sytuacja polityczna w Stanach Zjednoczonych jest wprost zła. Wybory prezydenckie pogrążyły obydwie izby w stan zamętu; posłowie i senatorowie nie liczą się ani z dyscypliną partyjną, ani z przywódcami swych partyj i zachowują się „jak słonie w składzie porcelany". Prezydent Stanów Zjednoczonych jest najzupełniej bezsilny, o ile chodzi o jakąś akcję pozytywną. Ma on wielką swobodę ruchu jedynie w sensie negatywnym, czyli gdy chodzi o założenie swego sprzeciwu. Żadne veto, jednak, nie jest w stanie zrównoważyć budżetu, lub uzdrowić sytuację gospodarczą. „Tak więc rozpada się w nicość legenda o silnej władzy wykonawczej w Stanach Zjednoczonych".

Vossische Ztg. 6.V w koresp. z Nowego Jorku pisze, że na konferencji w sprawie międzynarodowej sprawiedliwości mówił podsekretarz Castle (zastępujący Stimsona podczas jego nieobecności) o amerykańskiej polityce zagranicznej. Wywody jego określane są jako „doktryny Hoovera". Castle oświadczył, że Stany Zjednoczone A. Płn. odrzucają stosowanie zorganizowanego bojkotu lub embargo przeciwko tym, którzy naruszyliby pakt Kelloga, gdyż to pociągnęłoby za sobą również szkody dla ludności cywilnej. Zamiast tego Ameryka jest za nieuznawaniem przyrostu terytorjalnego, gdyby jakiekolwiek państwo, naruszające pakt Kelloga, pewne terytorja zdobyło.

„Oświadczenie Castle'a — pisze dziennik — jest ostrą odmową pod adresem Ligi Narodów, której zasada stosowania sankcyj wysuwa trudną do rozwiązania sprawę, kto w danym wypadku jest napastnikiem a kto napadniętym. Ta doktryna Hoovera po raz pierwszy sformułowana dn. 8 stycznia b. r. w notach do Japonji i do Chin, ma — według wywodów Castle'a — na celu uczynić wszystko, co tylko jest możliwe, środkami pokojowemi, dla zapobieżenia wojnie. Castle zakończył swoje oświadczenie życzeniem, aby ta zasada mogła stać się główną osią prawa międzynarodowego".

Reichspost 6.V, w art. wst. zastanawia się nad tem, czy Ameryka ucieknie się do inflacji walutowej, zaznaczając, że byłby to eksperyment bardzo niebezpieczny. Autor omawia dotychczasowe środki zaradcze dla ratowania finansowego przedsiębiorstw prywatnych i budżetu państwa i zaznacza, że tylko instytucje państwowe jeszcze mogą uciekać się do korzystania z kredytów, ponieważ u osób prywatnych korzystanie z kredytów nie wytrzymuje kalkulacji ze względu na ogromny spadek cen towarów i skurczenie się obrotów. Wprawdzie Anglji powiodło się przyprowadzić do porządku swoje finanse przez obniżenie wartości funta, lecz dalszy bieg wypadków okaże, czy to wytrzyma dalszą próbę życia. Autor dalej podkreśla, że uciekanie się do prasy drukarskiej w celu pokrycia deficytu budżetowego jest to wkroczenie na śliską drogę, na której czyha niebezpieczeństwo utraty panowania nad własną walutą.

Neue Zürcher Ztg. 4.V zamieszcza artykuł prof. André Siegfrieda, w którym autor omawia rozbieżności w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych A. P. Autor dowodzi, że tylko amerykańskie sfery finansowe i przemysłowe, które są wyrazem gospodarczej ekspansji na inne kraje, odczuwają potrzebę interwencji w polityce światowej, wszystkie zaś inne sfery amerykańskie zachowują się wobec zagadnień polityki światowej obojętnie, a jeżeli chodzi o Europę nawet odmownie, ponieważ Amerykanie nie mają zaufania do polityki europejskiej. Wprawdzie ważniejsze momenty tej polityki związane są z takiemi nazwiskami amerykańskiemi, jak Daves, Joung, Kellog, ale Amerykanie nawet bliżej nie znają układów, które są związane z temi nazwiskami. Pakt Kelloga uznają tylko o tyle, o ile nie wymaga stosowania, gdyż w przeciwnym razie wyrzekliby się tego paktu. Amerykanie jednak są finansowo związani z Europą, która od 15 lat wobec nich stoi w pozie proszącej o pomoc i stąd pochodzi ten objaw, że amerykańskie społeczeństwo nie posiada, a nawet zapewne nigdy nie posiadało poczucia równości i równorzędności Europy w stosunku do Ameryki i dziś tembardziej nie można tego naprawić. Równorzędność wobec Ameryki może — zdaniem autora — przywrócić dopiero odrodzenie gospodarcze, polityczne i moralne Europy.

WŁOCHY A RUMUNJA.

Cuvântul 5.V, powracając do ostatniej uchwały Wielkiej Rady Faszystów twierdzi, że Węgry przywiązują do niej zbyt wielkie nadzieje, licząc na przeprowadzenie rewizji granic. Uchwała Rady mówi o postawieniu tej prawy na terenie Ligi Narodów, a więc drogą pokojową a nie za pomocą wojny. Ponadto Włochy prawdopodobnie nawet w Genewie nie wysuną tej sprawy, bo im na to nie pozwala realizm ich polityki. Włochy bowiem nie zostały pokrzywdzone w Europie, a proponowanie rewizji układów dotyczących Europy byłoby kwestjonowaniem zdobyczy terytorjalnych, osiągniętych w Europie. Włochy zostały pokrzywdzone na innych kontynentach przy podziale obszarów ekspansji i wpływów. Na podział kolonij niemieckich Włochy nigdy się nie godziły, bo Anglja i Francja dokonały go według własnej woli. Nie należy więc sądzić, że Mussolini chce przeprowadzić zamierzenia odwetowe Niemiec, Węgier i Bułgarji. Dlatego przesadne są w Rumunji i gdzieindziej obawy zwycięstw Hitlera, a Rumunja może współpracować w przyjaźni w zakresie polityki międzynarodowej z Włochami.

SYTUACJA POLITYCZNA W Z. S. R. R.

Izwiestja 5.V ogłaszają urzędowe zestawienie stanu zasiewów wiosennych na dzień 1 maja, z którego wynika, że dotychczas uskuteczniono zasiewy na 14.986.000 ha, co stanowi 14 proc. planu zasiewów wiosennych. Na Ukrainie obszar uskutecznionych zasiewów wynosił 3.918.000 ha, t. zn. około 44 proc. planu. W ostatnich dniach kwietnia akcja zasiewów wskutek deszczów na Ukrainie i Północnym Kaukazie znacznie osłabła. W przeciągu 5 dni od 25.IV do I.V zasiano około 5.000.000 ha, chociaż według planu w tym okresie czasu należało uskutecznić zasiewy na 7.000.000 ha.

Druk „Kadra". Warszawa, Długa 50, tel. 11-86-30.

Drukowano na prawach rękopisu.